

NR 18
LISTOPAD
GRUDZIEŃ
1979

W numerze:

Str.

- O niepodległość i demokrację - K. Gąsiorowski 1
- Tekst niewyголоszonego przemówienia w dniu 11 listopada 1979 r. - St. Janik-Palczewski 3
- Grudzień 1970 r. - dni, które wstrząsnęły Polską 4
- Nil Novi Sub Sole - W.G. 9
- Jesteśmy wzruszeni - Festucus 10
- Roger Garaudy - Desakralizacja, mitu sowieckiego i nadzieje socjalizmu - opracow. Wł. Sznarbachowski 10
- DOKUMENTY 12
- REPRESJE 17

WYDAWNICTWO POLSKIE

-----O Niepodległość i Demokrację-----

Polaka nie jest państwem suwerennym. Odzyskanie niepodległości jest więc ważną potrzebą naszego społeczeństwa. Równie ważnym jest aby społeczeństwo stało się pełnoprawnym gospodarzem we własnym kraju, co umożliwić może wprowadzenie systemu rządów demokratycznych.

Niepodległość i Demokracja same się nie wdrożą w życie naszego kraju. Nikt też ich nam nie podaruje w prezencie. O niepodległość i demokrację trzeba podjąć walkę. Sprawa podjęcia tej walki odpowiada na istniejącym kraju szerokie zapotrzebowanie społeczne.

Podjęcie tej walki w istniejących warunkach jest naszym obowiązkiem wobec minionych pokoleń Polaków - bojowników zmagających się o niepodległość i wolność. Jest to nasz moralny obowiązek wobec tych, którzy oddali swe życie w walce o Niepodległą Polskę. Naszą sprawą jest kontynuowanie ich dzieła z myślą o tych, którzy przyjdą po nas.

Zprzekonania, że sprawę niepodległości Polski znów należy postawić jawnie i głośno na porządku dnia dzisiejszego, wobec społeczeństwa w kraju a także i wobec Zagranicy, wynika z powołania w dniu 1 września 1979 r. Konfederacji Polski Niepodległej jako partii politycznej działającej w legalnej /jawnej/ opozycji przeciwko reżimowi zdominowanemu przez PZPR.

Nie może ulegać wątpliwości, że z względu na to, czy się to komuś podoba czy też nie, że powołanie KPN stworzyło nową jakość w obrazie niezależnej opozycji demokratycznej. Dotychczas działające ugrupowania opozycyjne mają charakter ruchów społecznych o cechach samoobrony społecznej, rzęd bezprawiem organów panującej władzy, których działania mają charakter obrony praw nieprześlętych przez państwo a przysługujących obywatelom PRL. Wszystkie te ugrupowania przyjęły takie formy działania by władze PRL nie mogły wytoczyć procesów ich uczestnikom za udział w nielegalnym stowarzyszeniu, związku czy organizacji.

Działalność ich jest ze wszelkich miar pożyteczna i ich działalności należy przypisać fakt rozbudzenia społeczeństwa do życia politycznego.

Ludzie i środowiska, które powołały KPN jako partię polityczną przeszli najdalej, od obrony praw przeszli do walki o ich rewindykację. Powołując KPN, w pełni zrealizowali prawo obywateli do swobodnego zrzeszania się ludzi o podobnych poglądach w celu rozwijania aktywności politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej.

Spowodowało to niewątpliwy wzrost w dotychczasowych warunkach PZPR.

I jego wasalną działalność polityczną w kraju. I tak właśnie powołanie KPN należy odnotować - jako zdarzenia i fakt prawny.

W ramach walki o rewindykację praw KPN postawiła sobie i przed społeczeństwem dwa jasne, wytknięte cele do osiągnięcia: odzyskanie niepodległości i wprowadzenie w Polsce systemu rządów demokratycznych czyli wcielanie w życie prawa do samostanowienia narodu. Jest to prawo podstawowe bez którego żaden naród nie może decydować o sobie, i budować swojego dobrego bytu.

Stawiając hasło walki o Polskę Demokratyczną, a także i autokratycznie KPN postawiła sprawę walki o realizację w praktyce szeregu podstawowych praw obywatelskich: wolności myśli i przekonań, wolności słowa, zrzeszania się, zgromadzeń, druku, wieców, pochodów i manifestacji.

Tak więc KPN przez samo swoje powstanie postawiła przed sobą zagadnienie walki o rewindykację podstawowych i fundamentalnych praw obywatelskich i politycznych.

Jak już stwierdziłem, odzyskanie niepodległości jest ważną potrzebą naszego społeczeństwa. Na ile jednak ta potrzeba jest w społeczeństwie uświadomiona? Na ile społeczeństwo wierzy w realność postulatu niepodległości? Przecież realizacja tego postulatu wydaje się nierealna nawet znacznej części działaczy opozycyjnych w zakresie odrodzenia świadomości społeczeństwa dla sprawy niepodległości stoi przed KPN ogromne, niełatwe zadanie. Działanie KPN musi wyrobić w społeczeństwie przekonanie, że niepodległość jest dla sprawy dobra Polaków sprawą nieodzowną, a także budować wiarę w możliwość jej odzyskania. Społeczeństwo trzeba także nauczyć odróżniać reżimową propagandę odwołującą się do uczuć patriotycznych a nawet narodowych tradycji, celem wykorzystania ich dla doraźnych potrzeb reżimu. Społeczeństwo trzeba nauczyć dawania zdecydowanego odporu moralnego takim praktykom.

KPN swoim działaniem spowodować winna odbudowę niepodległego ducha Polaków. Niepodległość duchowa to postępowanie zgodne z własnym sumieniem i poglądami. To nieugięcie się przed naciskiem reżimu ze względów asekuranckich czy konformistycznych. To przyjmowanie postaw zgodnych z prawdą i w imię prawdy. W tym działaniu naszym potężnym sojusznikiem, przed którym chylimy czoła bez względu na poglądy i wyznanie jest Kościół Katolicki.

Każdy Polak musi sobie zdać sprawę - naszym zadaniem jest go o tym przekonać, że wszystkie plagi te są spowodowane albo nadmierną eksploatacją naszego kraju na rzecz nadzrędnych potrzeb tzw. "Obozu Socjalistycznego" albo na skutek nieudolności rządzącego w kraju z nadania Moskwy "rodzimego" aparatu, utrzymującego się u steru tylko dzięki kureteli naszego wschodniego hegemona.

Samym słowem mówionym czy pisany reżim się nie zmieni. Potrzebny jest czyn. Myśl i słowo muszą mu jednak utorować drogę. Myślą i słowem pobudzać musimy świadomość swych obywateli społeczeństwa. Jest to nieodzowne aby napór jego opinii i woli na struktury władzy PRL były tak potężne, że władze poczuja się zmuszone do kolejnych i kolejnych ustępstw. KPN dąży do obalenia dyktatury PZPR środkami politycznymi. Obalenie dyktatury PZPR to podstawowe zadanie na drodze budowy systemu demokratycznego w Polsce, na drodze do niepodległości. Podstawowym zadaniem które podjęła KPN na tej drodze to walka o rewindykację praw obywatelskich i politycznych. Ukoronowaniem tej walki będzie prędzej czy później doprowadzenie do wolnych w pełni demokratycznych wyborów do sejmiku PRL.

Zanim do tego dojdzie zadaniem naszym jest ratowanie tego co jest zdrowe w organizmie naszego społeczeństwa, co jeszcze nie uległo demoralizacji, zgliszczaniu i sowietyzacji oraz odbudowa tych mechanizmów społecznych, które niezbędne są do funkcjonowania zdrowych zbiorowości ludzkich.

Nikt z nas nie sądzi aby postawione przez KPN zadania można było zrealizować z dziś na jutro. Wymaga to długofalowego działania a powodzenie zależy od siły czyli masowości ruchu. Trudno również dzisiaj przewidzieć czynniki i układy międzynarodowe a także i wewnętrzne jakie przyczynić się mogą do przyspieszenia skuteczności naszych działań bądź ich hamowania.

Jedno jest pewne, żaden system nie jest ani wieczny ani niezmienny. Niezależnie od swoich chęci musi ulegać i ulega przemianom. Naszą sprawą będzie postępować tak, wykorzystując sytuację, których dzisiaj nawet nie możemy przewidzieć aby wydarzenia bilansowały się na naszą korzyść

Jedno jest pewne - sytuacja w PRL dojrzała do przemian. Sprzecznosc pomiędzy ogółem społeczeństwa a kliką dzierzącą nieudolnie choć twardo ster władzy, narastają do temperatury wrzenia. Zadaniem KPN jest wy- ciągnąć z tego stanu tak najwięcej korzyści dla sprawy demokratyzacji życia politycznego i społecznego, a tym samym dla sprawy niepodległości. Powołanie KPN jako partii politycznej stanowi ogromny krok naprzód w rozwoju niezależnej opozycji demokratycznej w kraju jest bowiem naj- wyższą formą realizacji prawa obywateli do urzeczania się dla reali- zacji wspólnych celów politycznych, społecznych, gospodarczych i kul- turalnych. KPN wytknęła również cele perspektywiczne do których zmie- rzać będzie: Niepodległość i Demokracja. Nie oznacza to wcale, że wy- rzekamy się taktyki małych kroków w dziedzinie realizacji naszych po- stulatów. Będziemy je dalej stosowali podobnie jak czynią to pozosta- łe grupy opozycji demokratycznej w kraju. Kiedy sytuacja na to pozwoli będziemy te kroki wydłużać i przyspieszać. Określiśmy nasze cele ostateczne i podaliśmy je do wiadomości społeczeństwa. Zgodnie jest to z zasadą wyznawaną przez nas jawności życia politycznego. W tej sy- tuacji społeczeństwu łatwiej będzie ocenić nasze działanie a nam łat- wiej je realizować mając jasno wytknięte cele.

KPN w żadnym ze swoich dokumentów nie sprecyzowało modelu ekonomicz- no-społecznego przyszłej Polski. Jest to zrozumiałe, gdyż KPN zakłada swoje istnienie do czasu odzyskania niepodległości i wprowadzenia sys- temu rządów demokratycznych tj. przeprowadzenia wolnych, demokratycz- nych wyborów. O kształcie przyszłej Rzeczypospolitej zadecyduje przed- stawicielstwo narodu wybrane w wolnych wyborach. W skład KPN wchodzi kilka grup o różnych poglądach politycznych i społecznych i dlatego też KPN nie starała się wypracować jednolitego programu społeczno-pol- itycznego. Jedną z grup wchodzących w skład KPN jest Ruch Porozumienia Polskich Socjalistów, który ma jasno sformułowany program polityczno- społeczny.

W naszym państwie przyszła Polska to państwo ludzi, pracy, miast i wsi: robotników, chłopów i inteligentów, bez przywilejów wynikają- cych z przynależności do tej czy innej partii. To państwo pełnej rów- ności obywateli wobec prawa i pełnej sprawiedliwości społecznej.

Krzysztof Gąsiorowski

-----Tekst niewygodzonego przemówienia w dniu 11 listopada 1979 r.-----

Do wszystkich !

Stoimy tutaj przed Grobem Nieznanego Żołnierza - rocznicowy Dzień Li- stopadowy, by dać dowód naszej pamięci Żołnierza i Niepodległości. Stoimy tutaj przed tym Grobem, by dać świadectwo przywiązania do na- szej historii.

Stoimy tutaj przed tym Grobem, by zaświadczyć Tobie, Żołnierzu Niepo- dległości, że wysiłek Twój, Twój znoj, Twój trud, Twoje życie nie pójdą w zapomnienie, nie zostaną zmarnowane w pokoleniach, które przysięgły po Tobie na tej ziemi. Tej ziemi, która leży nad Wisłą, tej Ziemi, której na imię Polska.

Nie zniechęciło nas nic co się dzieje w PRL - ani fałsz, ani zakłama- nie historii, ani terror administracyjno-policyjny, by stanąć tutaj przed Tobą, Żołnierzu Niepodległości.

Stoimy tutaj przed Tobą, Żołnierzu Niepodległości, by powiedzieć peł- nym głosem - "Moskwa - jedna Warszawa urąga twej potęgze". Przekażcie w domach swoich, przekażcie swoim przyjaciołom, swoim zna- jomym, że byliście tutaj w ten Dzień Listopadowy - ze swoimi gorąco bijącymi dla Polski sercami, ze swoimi gorącymi dla Polski myślami,

niech ten zapal wskaże ludziom tej ziemi, że ich stolicą nie jest Moskwa lecz Warszawa, że ich Ojczyzną nie jest Rosja lecz Polska, Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita.

Kraków, listopad 1979 r.

Stanisław Janik-Palczewski

Wyjaśnienie:

Tekst wyżej przytoczonego przemówienia nie został wygłoszony z powodu zatrzymania Stanisława Janika-Palczewskiego przez Służbę Bezpieczeństwa na 48 godzin wraz z innymi organizatorami obchodów dnia 11.XI.

Grudzień 1970 - dni, wstrząs które wstrząsnęły Polską

/Relacja przewodniczącego Komitetu Strajkowego w Gdyni/

... W jakich warunkach polski świat pracy podjął swoją nierówną walkę? Na skutek gwałtownej podwyżki cen, która była zaskoczeniem dla mieszkańców, wszystkich mieszkańców Polski, głównie robotników i najniżej uposażonych. Na skutek tego zaczęły się kłótnie mnożyć - szczególnie na terenie Trójmiasta - grupy, które zaczęły się łączyć, zaczęły tworzyć pochody. Było tak na samym początku na terenie Gdańska. Wówczas stało się to w niedzielę 13 grudnia - tuż po ogłoszeniu podwyżki cen, pierwsza wychodziła młodzież. Zaczęła wygrać, zaczęła zbierać się w coraz to większe tłumy, i to młodzież zdynamizowała społeczeństwo /które z okresu wojny miało w sobie pierwiastki strachu/. Społeczeństwo przestało się bać.

Właśnie tak się złożyło, że ja tego dnia na terenie Gdyni byłem zaskoczony jakąś niesamowitą pustką starszych ludzi, którzy nie chcieli mieć przykrych wspomnień, przykrych jakichś wzruszeń. Woleli te wzruszenia przeżywać u siebie w mieszkaniach. Natomiast na ulicach widział się masę dzieci.

Oczywiście potrzeba chwili było, aby ten pierwszy wstrząs, jakim była niewątpliwie podwyżka, żeby rozkładując się - omówić go. I tak też było, kiedy w grupie około kilkudziesięciu ludzi znalazłem się w jednym ciasnym, zaściankowym mieszkaniu. Większość naturalnie stanowili robotnicy. Nie wiadomo skąd przyszli. Jedni kłękali, przeklinali... Właściwie te rozmowy miały charakter chaotyczny. Co robimy? Było nas kilka osób, którzyśmy całą chwycili. Rozmowa naturalnie odbywała się to trzeba zaznaczyć - w bardzo napiętej atmosferze.

Jak żyć, z czego żyć, za co żyć? O warunkach, jakie były wówczas w kraju - o tym nie trzeba mówić. Wówczas zdecydowaliśmy, że w następnym dniu decydujemy się rozpocząć strajk.

Decyzja - Strajk

Nie bardzo wiedzieliśmy jak mamy ten strajk rozpocząć, ponieważ nie mieliśmy żadnych doświadczeń. Niemniej postanowienie, że to uczynimy, było w nas tak silne, że w dniu następnym udało się nam to. Naturalnie najlepiej, bo najwięcej członków tego zebrania było z terenu stoczni Komuny Paryskiej. Ci młodzi chłopcy rozlecieli się po stoczni z okrzykiem: "Strajk, strajk" - że nareszcie się budzi klasa robotnicza.

Podobnie było na innych zakładach pracy. Ja, tam gdzie pracowałem, pracowałem z Kaszubami. Kaszubi to są wspaniali ludzie, jako, że sam jestem Kaszubą i z tego jestem bardzo dumny. Kaszubi są bardzo ostrożni w podejmowaniu decyzji. Było mi bardzo trudno namówić kogokolwiek. Ale - proszę mi wierzyć, że z okrzykiem, że ja też muszę iść, że ja idę i że proszę bardzo innych, żeby poszli ze mną - ni stąd ni zowąd idąc w towarzystwie chyba trzech czy czterech nagledokączyło do nas.

dziesięciu, potem dwudziestu, osiemdziesięciu, nie wiem może sta, to była grupa chaotyczna. Nie była tak zorganizowana, jak grupa stoczni. Stoczniołwy, to przeważnie młodzi chłopcy, którzy z różnych powodów znaleźli się na terenie Gdyni, czy to z przeprowadzonych rodzin, czy to z rodzin o trudnych warunkach bytowania. Ta młodzież miała największy dynamizm działania. Oni nie mieli nic do stracenia i może dlatego oni chyba, może oni najlepiej, najbardziej jakos wcześniej, najbardziej odważnie wyszli przeciw.

Nagle rzecz, jakiej Gdynia nie znała od blisko 40 lat. Robotnicy z wszystkich stron odważnie szli dopominać się o swoje prawa, szli upominać się do tych, którzy głosili swoją władzę w ich imieniu. To robotników najbardziej wzburzało, to co rusz przewijało się w ich nerwowych rozmowach. Tłumnie zebrali się pod Domem Partii wykrzykując, nawołując, żeby ktoś wyszedł do nich. Były takie okrzyki: "Przedtem i zawsze mówiliście, że jesteście z robotnikami, dlaczego teraz nie wychodzicie?". Sytuacja była bardzo napięta. Z okien domu znajomych widząc, że milicja pospieszenie przebiera się w mundury wojskowe. To był zły znak. Wyleciałem szybko, wleciałem w tłum, przeszedłem na krontowe schody i próbowałem powstrzymać tłum rozszoszczonych robotników, którzy świdrami, młotami zaczęli wdrzeć się do budynku, gdzie z automatyczną bronią wycelowaną w ich stronę stała naprzeciw nich milicja. Podałem swój plan strajku, podałem 9 punktów. Przede wszystkim skierowałem uwagę na fakt, że w kraju mieniącym się socjalistycznym nie może, nie mogą być wielkie dysproporcje, takie jakie miały tam wówczas, w Polsce miejsce. Mianowicie oparłem się na fakcie, że dyrektor stoczni Komuny Paryskiej zarabiał 120.000 złotych, przy czym w tym samym zakładzie pracy sprzątaczką zarabiała 800 złotych. Różnica wynosiła 150 razy. Naturalnie taki stan rzeczy mógł bardzo rozgniewać robotników. Oczywiście podobne sytuacje były w innych zakładach pracy. Dyrektorzy korzystali z przywilejów tajnej listy płac. Oficjalnie zarabiali dziesięć dwadzieścia albo sześć tysięcy, a o tym, że dostawali premie po 200 procent z różnych wydziałów pracy, o tym, że dostawali premie dyrektorów zjednoczeń, premie ministerialne, to trzymali w tajemnicy. I to ta wiadomość wzburzyła mocno robotników.

Plonie Budynek Partii

Inne punkty, to ścieżki, aby dzieci niewykwalifikowanych robotników, dzieci biedne, żyjące w strasznej nędzy były wychowywane przez państwo, były utrzymywane przez państwo. Poza tym ładaliśmy wolność prasy, wolności religii i przede wszystkim cofnięcie podwyżki cen. Niestety o tym nie można było rozmawiać w partii. Tam była milicja z bronią przeciwko nam wycelowana. Zaproponowałem wyjście pod dom, pod Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W prezydium w tym czasie wiadomo było, że pali się komitet wojewódzki partii w Gdańsku. Oczywiście o tym nie wiedzieli wszyscy, ale wiedzieli o tym... Wiedziaki o tym władze miast i być może dlatego Jan Mariński zgodził się na przyjęcie delegacji robotników. Rozmowy były gwałtowne, ale w bardzo ostrej wymianie zdań pomiędzy mną a Janem Marińskim. Jan Mariński przyznał, że związki zawodowe skapitulowały, czyli nie spełniły swojej roli i że strajk jest strajkiem widocznym, wszyscy widzą ten strajk, czyli jest oficjalnym. I zażądaliśmy, aby Jan Mariński dał nam na piśmie, że strajk jest strajkiem oficjalnym i że my przejmujemy rolę związków zawodowych. Naturalnie Jan Mariński nie chciał się oświadczyć. Nerwowo wskazywał w kierunku Zatoki Gdańskiej i mówił: "Tam płynie flota radziecka, a do granicy rosyjskiej nie jest daleko. A oni to już potrafią strzelać i wy się opamiętajcie co wy robicie".

Niemniej sam przyznał, że nie można inaczej rozstrząsać sytuacji jak przez uznanie naszych wniosków i naszych żądań. Uznał i podpisał ten dokument. Najpierw pierwszy, potem drugi żeśmy na nowo podpisali. Podpisał Jan Mariński, podpisał jego zastępcy, sekretarz Łatwa. Z naszej strony podpisał ja oraz wszyscy zebrani tam robotnicy. Uzgodniwszy, że ja zorganizuję na terenie "Dalmoru" komitet strajkowy, który będzie obejmował całe miasto. I tak też było ustalone w naszym dokumencie. Gdyby nie potrafiłbym opisać zblazowanego, jakim żeśmy otrzymali, kiedy wyszliśmy z Marińskim i jego zastępcami, sekretarzem i robotnikami na balkon z jego sali posiedzeń. I wtedy, kiedy odczytując punkt po punkcie przez tułą, prawa jakie wywalczyliśmy, które zresztą nam się słuszenie należały, wywołało taki aplauz, taką radość, że kiedy już schodziłem z dokumentem w kieszeni i tubą, którą dostawałem od Marińskiego, żeby informować społeczeństwo Gdyni, że zwyciężyliśmy, że nie mamy się czego bać, że dla nas bije nowy czas. Byliśmy ściskani przez robotników, otrzymaliśmy od nich gratulacje. Gdzieś tam ktoś wykombinował biało-czerwoną flagę i krzychał: "tylko biało-czerwoną będziemy nieść!" I nieśli ją na samym początku dwaj młodni chłopcy, stocznikowy jeden w chełmie, jeden w długich włosach-uradowani. Ja szedłem gdzieś 50 metrów z tyłu, w równym szeregu, w środku za mną rozpoczynał się olbrzymi, największy w dziejach Gdyni pochód. Ja co raz informowałem społeczeństwo o naszych sukcesach. Ludzie żegnali się, ludzie rzucaли nam kwiaty, ludzie cieszyli się, śmiali się, radowali. Nareszcie.

Komitet strajkowy

Na terenie "Dalmoru" wybraliśmy komitet strajkowy, który udał się w kierunku zarządu portu Gdynia, gdzie z radiowęzła odczytaliśmy, że strajk jest strajkiem oficjalnym. Następnie wzięliśmy zgodnie z umową zresztą przejęliśmy prawa władzy w Gdyni- budynek młodzieżowego domu kultury na ulicy polskiej. Oczywiście administracja tego domu została z nami. Ja wyszedłem na spotkanie z żacznikami, którzy nie byli przewidziani, ale trzeba było mieć grupę, która była zapleczem. Po tym spotkaniu miał rozmowę telefoniczną z Janem Marińskim, zresztą tak uzgodniwszy, że będziemy w ciągłym kontakcie. Jan Mariński przyjechał po mnie samochodem, jedziemy do komitetu strajkowego. To był dodatkowy przykład tego, że władze poważnie traktują nasz strajk. Wypiliśmy w bardzo dobrym humorze herbatkę. Jan Mariński życzył nam wszystkiego najlepszego po czym na naszą prośbę kazał swojemu kierowcy przywieźć maszynę do pisania, która była nam koniecznie potrzebna. Po wyjściu Jana Marińskiego zebraliśmy się natychmiast

do opracowania manifestu i odezwy robotniczej, jaką zamierzaliśmy wydać w dniu następnym do robotników. Chcieliśmy poinformować społeczeństwo, że wygraliśmy i jak to było podpisane w dokumencie, który podpisał Jan Mariński, strajk nasz będzie trwał tak długo, aż będą spełnione wszystkie nasze żądania. Naturalnie nikt nie mógł przewidzieć, że akurat w tym czasie niedaleko nas tworzył się kompromitujący władze komunistyczne w Polsce kontr-komitet. Przewodniczącym kontr-komitetu był Zenon Kliszko, prawa ręka Gomułki. Oprócz niego w kontr-komitecie zasiadali: dowódca okręgu pomorskiego, -generał WP Kamiński, dowódca marynarki wojennej- wiceadmirał Janczyszyn, oraz naturalnie dowódca MO i Urzędu Bezpieczeństwa miasta Gdyni- podpułkownik Stanisław Stawowski. W tym miejscu chciałem zaznaczyć, że sztab marynarki wojennej zdecydowanie odnowił siedzibę kontr-komitetu na terenie sztabu, co o naszym wojsku bardzo dobrze świadczy.

Aresztowani

Oczywiście to kontr-komitet zdecydował, że o północy zostaliśmy w brutalny sposób aresztowani. Trudno jest opisać te sceny jakich byłem świadkiem. Milicja ze środkami odurzającymi, to widać było w ich obłądanych twarzach, wyłamywała drzwi, które były otwarte, przecież myśmy pracowali ~~normalnie~~ oficjalnie. Wleciała do środka z odbezpieczoną bronią, przytknęła nam do głowy i powiedziała, jak będziecie się poruszać, będą w nas strzelać. Deptali po kanapach, które zrobili nam robotnicy. Jacyś dwaj młodzi oficerowie powoli, spokojnie zbierali nasze dokumenty do teczek a tymczasem milicja nas brutalnie biła i każdego po kolei doprowadzała do schodów. Jeden podstawił nogę - inni popychali a na dole biło nas pałkami po kolei, kopano to łokciem ostatnim. I ten milicjant, który mnie kopał, kopał mnie tak gwałtownie, że w powietrzu leciałem z jednej strony korytarza w drugi. Prawie że nieprzytomnego przeciągnięto mnie przez wyrwane drzwi. Tam spinano nas - widocznie z braku kajdanek - po dwóch i wrzucano nas, prosto woiskano nas w te suki milicyjne, gdzie ledwo się mieściliśmy jeden obok drugiego. Wieźli nas do więzienia w Wejherowie.

Spółeczeństwo w Gdyni od razu jakimś tam kanałem dowiedziało się o tym i w dniu następnym różne grupy z zakładów pracy spontanicznie, oddzielni ludzie krzyczeli: "Jak to, przecież, żeście uznali strajk, żeście podpisali dokument. Dlaczego żeście aresztowali nasz komitet strajkowy. To był nasz - nie mieliście prawa". Naturalnie nie było na to siły. Tego dnia występuje w telewizji Józef Cyrankiewicz i Kociołek. Jeden potępia elementy antysocjalistyczne i warchołów, i chuliganów, bo tak przed opinią publiczną przedstawiono robotników, a drugi wzywał - o dziwo, do pracy. Naturalnie w dniu następnym tak jak to było powiedziane w naszym dokumencie, ludzie szli do pracy ale z myślą okupowania zakładów pracy, czyli strajku okupacyjnego.

Pierwsze ofiary

Rzecz niesamowita. Jeszcze było ciemno, stocznie, wszystkie zakłady pracy, główne ulice zablokowane, co rusz dowożące robotników pociągi z Wejherowa, z Gdańska. Z terenu Gdańska dowożą masę ludzi i ci ludzie gromadzą się na peronie i nie wiedzą co robić ponieważ na przeciwko stoją czołgi i wycełowana prosto w robotników broń.

I proszę sobie wyobrazić tragiczny początek. Wychodzi kobieta w ciąży i mówi: "Mnie nic nie mogą zrobić, ja pójdę pierwsza". I wyszła. Minęła tłum bojących się robotników, bo naturalnie ludzie boją się śmierci. Wyszła i szła odważnie. I nastąpiła rzecz straszna. Z wszystkich stron posypały się w tę biedną kobietę serie z karabinów maszynowych oraz w tłum, który za nią następował. To był straszny moment. Robotnicy w pierwszym odruchu chwyтали kamienie i zaczęli rzucać, które naturalnie nic nie robiły, ale przynosiły szkody robotnikom ~~przechodzącym~~ ponieważ milicjanci zaczęli strzelać w tłum zebrany na peronie, na moście, na torach. Nie było gdzie uciekać. Na drugą stronę próbowali uciekać robotnicy. Tam już stała milicja. Ale mimo wszystko grupa była tak duża, że przeszła i wdarła się na ulicę Czerwonych Kosynierów. Walka zaczęła się toczyć pomiędzy Gdynią-Stocznią, Gdynią Główną-Osobową, a potem Gdynią-Wzgórze Nowotki. Oczywiście na torach tam były kamienie, tam można było się swobodnie jeszcze poruszać, niedługo. W holach dworca Gdynia-Osobowa zebrane były tysiące ludzi - co rusz na nie szarżowała milicja i wyciągała za włosy młodych chłopców, których wsadzała do milicyjnych wozów, wywoziła na milicję i tam łopami nożyczkami obcinano im włosy, bito i były przypadki, że zabijano pałkami.

I w tym samym czasie również strzelano do robotników. Już latały helikoptery - było jasno. Zrzucali tysiące monet w tłum robotników na perony, strzelali również z helikopterów w tłumy. To było straszne. Poza tym widać było jeden helikopter, który nie zrzucił, ale który kierował całą akcją. Robotnicy takich możliwości nie mieli. Pewne grupy przedarły się przez kordony milicji i strzelali do śródmieścia. Wśród innych w ten sposób wyniesiono symboli tych tragicznych dni - na drzwiach zwłoki Jacka Wiśniewskiego, którego 20-letniego chłopca. Mary były przykryte tą samą flagą, jaką w tym czasie, ten szczęśliwy dzień nieśli robotnicy. Walki były gwałtowne, nie było rozprzestrzeniać się po całej Gdyni. Milicja zaczęła strzelać po ulicy robotników, dzieci, głównie dzieci, bo dzieci były walczone. Na przykład w dzielnicach willowych, jak na przykład w Warszawie też były, ofiary, goniono za dziećmi, strzelano do nich, wyciągano ich do ogrodów a potem radiowozem ściągano samochody, które z ogrodów wyciągały zwłoki i gdzieś wywoziły.

Jak pochowano Zabitych

Finał tego wszystkiego był makabryczny. Na rozkaz tego kontr-komitetu, który powstał przeciwko nam, władze zarządały, że pogrzeby odbywać się będą tylko tej jednej nocy. To straszna rzecz. Nie wiem czy w historii Polski były kiedyś takie masowe, nocne pogrzeby. W każdym bądź razie ten kontr-komitet i specjalna komisja urzędu bezpieczeństwa, która klasyfikowała zwłoki, rozbiierała je do nagi i wsadzała je do worków celofanowych, zatwierdziła tylko listę blisko 50 ofiar, które mogły być pochowane tej nocy przy obecności rodziny na przedce zresztą sprowadzonej i to w różnych miejscach Cmentarza Witomińskiego i innych, cmentarzy. Tak, że potem rodziny nie mogły znaleźć cmentarzy swoich bliskich ponieważ nie było numeru, chowano w nocy.

Natomiast pozostałe ofiary wpakowane w celofanowych workach z pogwałceniem wszystkich praw, w silnej obstawie zmotoryzowanej milicji wywieziono w okolice Starogardu Gdańskiego. Stamtąd dochodziły wieści o tym, że tam są masowe groby. Tam była obstawiona mocno droga i tam te same samochody, które wyjechały z Gdyni, o starów, tam w tym kierunku te samochody pojechały i tam są masowe groby koło Szpangawska. To jest Polakom dobrze znane miejsce, Spengawak był miejscem kaźni hitlerowskiej, która w ramach likwidacji polskiej inteligencji wymordowała siedem i pół tysiąca Polaków z Kociewia i południowych Kaszub.

O tej tragedii miałem niedawno okazję opowiedzieć przed Międzynarodową Komisją imienia Andreja Sacharowa w Rzymie. Oczywiście uczyniłem to w rozszerzonej formie i o tym dowiedział się cały świat. Jazakończyłem to w ten sposób, że ta mogiła jest naszym polskim robotniczym Katyniem.

Edmund Hulsz

Przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego miasta Gdyni w okresie wydarzeń grudniowych 1970 roku,

----- Nil novi sub sole -----

Po powstaniu Konfederacji Polski Niepodległej, w różnych środowiskach różnie zareagowano na to wydarzenie. Jedni odcięli się natychmiast. Drudzy nieco później. Inni udzielili KPN-wi szerokiego poparcia, zwłaszcza niezaangażowana w sprawę część społeczeństwa, która dała temu wyraz w czasie demonstracji 1 września 1979 w Warszawie.

Z prasy emigracyjnej i Edia "Wolna Europa" dowiedzieliśmy się, że wiele środowisk w Kraju i na emigracji zapatruje się "sceptycznie" na powstanie

KPN-u.... Z "Najnowszej Historii politycznej polski "W. Poboga-Malinowskiego dowiadujemy się, że "W Królestwie nie było wiary w celowość i skuteczność samodzielnego polskiego wysiłku. Nie ~~raz~~ odczuwano i nie rozumiano jego potrzeby, gorzej - uważano go za zbyteczny, szkodliwy, karygodny". "W Kielcach z otwartym potępieniem akcji Piłsudskiego wystąpił biskup Łosiński".

A prasa? "Prasa, oddana bez zastrzeżeń idei "pojednania z Rosją", marsz strzelecki na Kielce oceniła jako "Beznadziejne szaleństwo", Piłsudskiego nazwała "szkodnikiem, który kiedyś przewodził bandyckim bojówkom", a teraz "służy Niemcom", jako ich "najmita"... Ta fala niechęci, oskarżeń, potępień tym łatwiej i tym szersze zataczała kręgi, że nie było w zabo-
rze rosyjskim żadnych ośrodków i sił, które by walczyć z nią mogły".

NIL NOVI SUB SOLE w stwierdzeniu, że historia się powtarza.

W.G.

/artykuł zamieszczony w Przeglądzie Informacyjnym Nr 1 z października 1979 r. - organu Biur Informacyjnych KPNw Europie/

----- Jesteśmy wzruszeni... -----

"Obowiązkiem partii jest stawianie szczególnie wysokich wymagań moral-
nych całej kadrze kierowniczej. Pełniona funkcja nie może stać się oka-
zją do osobistego urządzania się, do nadużywania różnego typu ułatwień.
Przypadki takie pozostają w rażącej sprzeczności z normami statutu par-
tii i ze społecznym poczuciem sprawiedliwości". Nie jest to cytata z żad-
nego naszego apelu czy artykułu. To są słowa Edwarda Gierka wypowiedzia-
ne na XIII Plenum KC PZPR.

W dalszej części swego wystąpienia Edward Gierek snuje następujące -
wzruszające nas - rozważania: "Do najważniejszych zasad polityki PZPR
należy ... rozmowy partii z klasą robotniczą, z ogółem ludzi pracy,
z całym narodem. W pracy ideowo-wychowawczej nie wolno pomijać spraw
trudnych... Tylko wtedy, kiedy cała partia, kiedy wszyscy jej członkowie
będą aktywni w kształtowaniu poglądów społecznych, w zwalczaniu fałszu
i wrogości, potrafimy skutecznie przeciwdziałać plotce i czarnowidztwu...
No właśnie! Brzmi to dla nas wzruszająco - jak żywcem z nazych poga-
dów wycięte ./tyle, że nie nożycami cenzora/. Ale ...

Ale jak dotychczas partia rozmawia z klasą robotniczą, ogółem ludzi pra-
cy i z całym narodem, tyle, że rozmowa ta ma charakter partyjnego
m o n o l o g u. Jeśli zaś klasa robotnicza, ogół pracujących i cały
naród spotyka się z nikim i nigdzie nie przedyskutowanymi, zaskakującymi
decyzjami - to przeprowadzono prawdopodobnie monolog do lustra, bądź
też w myśl bardzo starego porzekadła: "Gadał dziad do obrazu"...

Chyba, że tow. Gierkowi chodziło o inne rozmowy. Są bowiem i takie pro-
wadzone na szczeblu SB. Z poszczególnymi obywatelami. Jest to też forma
godna polecenia. Przecież klasa robotnicza, ogół pracujących i cały na-
ród składa się z ... obywateli.

Dalej Edward Gierek nawołuje do aktywności członków partii w zwalczaniu
f a ł s z u. Tu już tylko retoryczne pytanie: jak zwalczać fałsz w per-
tii i poleczeństwie, gdy każda prawda cenzorskim nożem dławiona jest
w zarodku?

Odpowiedź na to pytanie i sposób realizacji zwalczania fałszu - zaprowa-
dziłaby tow. Gierka... w szeregi Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela
w Polsce.

A tego się chyba jednak wystrzeż.

----- Roger Garaudy -----

----- Desakralizacja mitu sowieckiego i nadzieje socjalizmu -----

7 Streszczenie i omówienie W. Szynarskiego

Garaudy zaczyna od stwierdzenia, że wprowadzenie Międzynarodówki Komunistycznej została formalnie rozwiązana jeszcze w 1943 r., ale decyzja ta stała się faktem dopiero 1 lipca 1976 roku w wyniku berlińskiej konferencji europejskich partii komunistycznych. Co świadczyło o tej przemianie w komunizm, która tak długo dojrzewała?

Trzecia Międzynarodówka, założona przez Lenina w 1919 r. po Rewolucji Październikowej, uważała się za światową partię rewolucji socjalistycznej i sowieckiej.

Trzecia Międzynarodówka opierała się na dogmacie wzorcowego modelu rosyjskiego i na międzynarodowej strategii, wyznaczonej przez partię kierującą, to jest rosyjską. Przystępując do Trzeciej Międzynarodówki poszczególne partie komunistyczne przyjmowały wewnętrzną dyscyplinę wzorowaną na rosyjskiej, a jako cel stawiały sobie przeniesienie do własnych krajów stworzonego w Rosji ustroju. Jako kryterium ortodoksjii poszczególnych partii przyjęto uznawanie i popieranie bez zastrzeżeń zagranicznej i wewnętrznej polityki przywódców na Kremlu.

Otóż na konferencji w Berlinie wschodnim dogmat ten ostatecznie obalono. Stanowi to największą klęskę polityczną przywódców sowieckich. Nie będą już teraz mogli narzucać swego zdania komunistycznym partiom Zachodu bez narażania się na powstanie schizmy w międzynarodowym ruchu komunistycznym. Po tym wprowadzeniu, Garaudy tak przedstawia poglądy autonomistycznych wobec Moskwy zachodnich partii komunistycznych:

"Główne spośród tych partii nie uważają już modelu sowieckiego za wzór dla siebie. Reprezentowana i broniąca przez Breżniewa polityka zagraniczna ZSRR jest sprzeczna z proklamowanymi w Berlinie wschodnim zasadami nieingerencji w wewnętrzne sprawy innych partii komunistycznych. Breżniew raz jeszcze uzasadniał teraz inwazję Czechosłowacji, a tymczasem szef partii hiszpańskiej Carillo wezwał Związek sowiecki do wycofania swych wojsk ze wszystkich obcych krajów. Jest to bowiem jedyny sposób wykazania, że możliwe jest połączenie socjalizmu z wolnością.

W przeciwnym wypadku partie komunistyczne mogłyby być niezależne od Moskwy tylko wtedy, gdy nie są u władzy. Natomiast, gdy ją zdobyją - stają się jakby koloniami ZSRR. Dlatego szef partii włoskiej Berlinguer w wywiadzie dla "Corriere della Sera" słusznie stwierdził, że łatwiej jest zbudować komunizm demokratyczny w kraju należącem do sojuszu Atlantycznego, niż w kraju Układu Warszawskiego. Potwierdza to - niestety - jeden z artykułów zrewidowanej ostatecznie konstytucji PRL, głoszący przyjaźń ze Związkiem sowieckim.

Garaudy podbudowuje w swym artykule stwierdzenie Berlinguera, że polityka wewnętrzna ZSRR nie może być wzorem dla innych partii komunistycznych, gdyż jest wytworem warunków specyficznych rosyjskich. Jakże były te warunki?

Garaudy wlicza niektóre z nich. Cytujemy w skrócie:

Dyktaturę proletariatu stworzono w kraju niemal pozbawionym proletariatu, gdyż robotnicy stanowili zaledwie 3 % ludności Rosji. Ponadto była to dyktatura partii, podejmującej uzurpatorsko decyzje w imieniu tej mniejszości - ściślej mówiąc grupy społecznej. Poza tym Rosja /carska/ nie miała żadnych tradycji demokratycznych, choćby nawet mieszczańskich. Dlatego zamiast demokracji socjalistycznej o ludzkim obliczu, Lenin zbudował kapitalizm państwowy - centralistyczny i despotyczny, zabraniający wszelkiego krążenia myśli, jakiegokolwiek opozycji oraz twórczego podejścia do spraw wiary i sztuki.

To co się stało na konferencji komunistów europejskich w Berlinie Wschodnim - a więc odrzucenie modelu sowieckiego - jest nawet znacznie ważniejsze niż XX Zjazd KPZR, który wprowadził potępił stalinizm, lecz nie odrzucił systemu nieuchronnie do niego prowadzącego.

Ogłoszona w Berlinie przez komunistów zachodnich dekaralizacja polityki sowieckiej może przynieść prawdziwe odrodzenie komunizmu jedynie pod warunkiem, że będzie punktem wyjścia a nie punktem docelowym jego ewolucji. Przynajmniej na Zachodzie, gdzie na straży jego czystości nie stoją okupacyjne wojska sowieckie. Jak ma wyglądać ewolucja eurokomunizmu? Oto w skrócie propozycje i przewidywania, jakie kreśli Garaudy.

W płaszczyźnie teorii trzeba wyzwolić marksizm z obciążenia stalinowskiej jego interpretacji, obowiązującej po dziś dzień na wschodzie, a sprzecznym z istotą marksizmu. Marksizm-Leninizm bowiem - podobnie jak sowiecki materializm dialektyczny - znajdują się na antypodach krytycznej filozofii Marksa i modelu Komuny Paryskiej, wybranego przez niego za wzór dla ustroju komunistycznego. Wiele rzeczy w komunizmie domaga się odnowy. Co warto jest wyrzucić się dyktatury proletariatu przez francuskich komunistów jeżeli zachowują oni kierowniczą rolę partii, a jej kierownicy uchodzą nadal za źródło prawdy, stojąc na czele aparatu przynoszącego masom odgórnie świadomość polityczną? Co warto jest proponowanie katolikom sojuszu politycznego, jeżeli nie chce się uznać, że przedstawiają oni wartości mające się przyczynić do odnowienia komunizmu? W 1963 Togliatti powiedział w Bergamo, że nie wolno mieszać wiary religijnej z ideologią i że w obecnym okresie dziejów religie stanowi opiór nie dla ludu lecz jest zaczynem odrodzenia, dzięki swemu uczuleniu na niesprawiedliwości społeczne.

Jakie nowe wartości może wnieść chrześcijaństwo do komunizmu, wskazuje według Garaudy próba Jarillo. I on powiedział, że nie wiara pozbawia człowieka inicjatywy historycznej, lecz dogmatyzm i że ateizm może stać się opium dla ludu, jeśli z niego zrobić dogmat. W chrześcijaństwie tkwią wartości mogące wzbogacić ideologię socjalizmu.

W krytyce systemu sowieckiego, który nie potrafił się wyzwolić od stalinizmu, Garaudy jest bezwzględny. Twierdzi on, że nie można nadal powtarzać frazesu o "błędach" wprowadzonych przez Stalina do "zdrowego" socjalizmu sowieckiego. Gdy Kopernik odkrył w systemie ptolemeusza dziewiactwa, zmieniając jego podstawowe założenia i stwierdził: "Nie słońce obraca się wokół ziemi, lecz ziemia wokół słońca". Również systemy polityczne zawierają błędy. Ale więcej niż błędem są pewne posunięcia Kremla, jak najazd na Czechosłowację, udzielenie przez Rosję pomocy pułkownikom greckim, zaproszenie Hiszpanii generała Franco do Helzinek, zamykanie dysydantów w zakładach psychiatrycznych, brak podstawowych praw człowieka i obywatela w systemie sowieckim, odgórne a tępe kierowanie w nim kulturą i sztuką, brak socjalistycznych wytycznych w pomocy dla Trzeciego Świata. System sowiecki jest konsekwentną chęcią. Zważanie odpowiedzialności za zbrodnie tego systemu wyłącznie na jednostki czy osobiste wady charakteru Stalina - to tylko wygodny pretekst ze strony tych, którzy nie mają zamiaru zlikwidować samego systemu, jaki do tych "błędów" prowadzi.

Zdaniem Garaudy, ego socjalizm nie będzie naprawdę pociągał ludzi w Europie i na świecie, dopóki partie komunistyczne nie przeprowadzą u siebie tak radykalnej rewolucji jak Kopernik w astronomii i nie stwierdzą, że "Związek sowiecki nie jest ustrojem socjalistycznym",

Streszczenie opracował Wł. Sznarbachowski

/prof. Roger Garaudy - były członek Politbiura Komunistycznej Partii Francji, wybitny filozof, wykluczony z KPP za krytykę sowieckiej inwazji Czechosłowacji.

Wł. Sznarbachowski - wiceprezes Głównego Komitetu PPS w RFN

DOKUMENTY

-----List otwarty do Górników i ich Rodzin - Kazimierza Switonii-----

W ciągu jednego tylko miesiąca wydarzyły się na Śląsku trzy bardzo poważne katastrofy górnicze, w których zginęło kilkudziesięciu górników. Nie znany dokładnej liczby zabitych, gdyż cenzura nie dopuściła do publikacji wiadomości prawdziwych raportów a ogłaszane oficjalne liczby są заниżone. Widocznie czynniki partyjne boją się ujawnić, że są kopalnie w których mimo protestu większości zakóg zastosowano czterobrygadowy system pracy. System ten, który z powodu braku czasu na remont maszyn i urządzeń nie pozwala na pełne zabezpieczenie Waszych miejsc pracy.

System, który zabiera Wam wolne niedziele i zdeorganizować tak bardzo potrzebny górnikom wypoczynek oraz rozбивa życie rodzinne i religijne. Wiedziecie o tym najlepiej Wy, Matki i Żony górników, Wy które codziennie z drżeniem serca żegnacie wychodzących do pracy, jakże często niewypoczętych Meżów i Synów. Nie zdrowia, a nierzadko i bez kosztuje was, Matki i Żony oczekiwanie na powrót najbliższych, gdy na powierzchni odczuwamy tępięcię, a oni w tym czasie znajdują się pod ziemią i z opóźnieniem wracają do swych rodzin.

To Wy, górnicy najlepiej wiecie, że stosowany u nas system to nie socjalizm to państwowy kapitalizm, a hasło partii "człowiek najwyższym dobrem w ustroju socjalistycznym jest tylko pustym frazesem.

W polskich kopalniach nie liczy się człowiek, liczy się tylko wydobyty często z narażeniem życia węgiel, który państwo zamienia - nie licząc się z potrzebami kraju na dolary.

To z Waszego potu, kalectwa a często i życia czerpie ogromne zyski czerwona burżuazja. To ona kosztom ludzi pusty buduje dla siebie i swoich rodzin pałace, wyposażając je w najnowsze urządzenia sprowadzane z zachodu. Ona buduje dom partii z super luksusowym wykończeniem, którego koszt równa się tysiącom mieszkań na które czekacie kilka lat bo partia tłumaczy się brakiem materiałów budowlanych oraz mocy przerobowych i środków ~~maxxxxxxxxxxxx~~. Ale nie szczędzi tych środków na rozbudowę aparatu policyjnego, angażując do siania strachu i bezprawia w społeczeństwie młodych, zdrowych ludzi, którzy by mogli pracować w kopalniach, na budowach.

Jak mnie poinformował przedstawiciel "Polmagu" w kopalni "Silesia" można było uratować wielu Waszych kolegów, gdyby zakupiono w USA specjalny żaroodporny tunel, który zabezpiecza przejście przez ścianę pożaru.

Ale dla Was, Bracia górnicy nie ma środków na zakup urządzeń zabezpieczających Waszą pracę, nie ma dolarów na uratowanie Was przed śmiercią. Wynika z tego, że jesteście traktowani jak czarni niewolnicy, jak woły robocze do produkcji dolarów.

Apeluję do Was, Bracia górnicy, apeluję do Was Matki i Żony. Jak długo jeszcze pozwalać będziecie na tak nieludzkie traktowanie Was przez partię? Jak długo jeszcze kierowani strachem milcieć będziecie?

Nie licząc na skompromitowane PZPR-owskie związki zawodowe, których obowiązkiem jest Was bronić, a które za wasze pieniądze pomagają państwu Was wyzyskiwać.

Mamy prawo mieć wolne - niezależne od partii i państwa - Związki Zawodowe, gwarantuje nam to Konstytucja PRL, Międzynarodowy Pakt Praw Politycznych i Obywatelskich /Dz.U. nr 36 z dnia 29.XII.1977 r./
TYLKO SIEMIE I DOKŁADNE ZORGANIZOWANE WOLNE ZWIĄZKI ZAWODOWE BĘDĄ MOGŁY SKUTECZNIE BRONIĆ WASZĄ PRACĘ PRZED WYŻYKLIEM PRACODAWCÓW PAŃSTWA.
TYLKO WOLNE ZWIĄZKI ZAWODOWE BĘDĄ W STANIE WYŁOWADZIC WAS Z KRYZYSU!
Powołujcie w swoich kopalniach komórki wolnych Związków Zawodowych. Komitety Wolnych Związków Zawodowych istnieją w Głogówku, Katowicach oraz Szczepinie. Nawładzujcie kontakt z wolnymi związkami Zawodowymi w Katowicach, ul. Mikołowska 30 m.7. W każdy czwartek od godz. 18.00 odbywają się spotka-

nie działaczy i sympatyków na które zapraszam wszystkich potrzebujących pomocy oraz tych, którzy odczuwają potrzebę działania w obronie swoich praw. Tylko wspólnie możemy wyegzekwować od Władzy PRAWA OBYWATELA I OBYWATELKI i poszanowanie ludzkiej godności.

Katowice, dnia 10.X.79 r.

Kazimierz Switoń

40-066 Katowice, ul. Mikołowska 30/7

---List otwarty Głuchej i Słuchającej Wspólnoty Ludzi Pracy do Przewodniczącego Rady Państwa PRL Prof. dr Henryka Jabłońskiego---

1. Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji.
2. Urzeczywistnieniu tej wolności służy oddanie do użytku ludu pracującego i jego organizacji drukarni, zasobów papieru, gmachów publicznych i sal, środków łączności, radia oraz innych niezbędnych środków materialnych. /Konstytucja PRL, artykuł 83/.

W czerwcu bieżącego roku do naszej Ojczyzny przybył w pielgrzymce nasz Rodak, Papież Jan Paweł II. Dla nas Katolików, te dni obecności na naszej ziemi Ojca św. pozostały wielkim i niezapomnianym wydarzeniem. Był Pan wtedy, Panie Przewodniczący Rady Państwa Tym, który witał naszego Rodaka - Papieża oficjalnie, w imieniu władz naszej Ojczyzny. Pozostają nam w pamięci słowa radości, które z tej okazji Pan wypowiedział - wobec Ojca św. i wobec milionów Polaków.

Po tym życzliwym przyjęciu Papieża ze strony władz PRL obudziła się w nas nadzieja, że oto pojawił się nowy akcent, który będzie sprzyjał dalszej normalizacji stosunków Państwo-Kościół. Bardzo szybko jednak przyszło rozczarowanie. Tym bardziej przykre, że z jednej strony czytaliśmy w prasie, słyszeliśmy w radio i telewizji słowa radości - a z drugiej strony byliśmy świadkami ciągłego dążenia do pomniejszania znaczenia tej historycznej wizyty przez odpowiedzialne Władze w naszej Ojczyźnie. Przejawiało się to m.in. we wprowadzeniu niezrozumiałej dla społeczeństwa zasady tzw. transmisji regionalnych, a także w przekazywaniu nieobiektywnego obrazu z poszczególnych spotkań Ojca św. ze swymi rodakami. W telewizji nie sposób było zobaczyć tak charakterystycznej - podkreślanej na Zachodzie - spon-taniczności tłumów wiernych witających i modlących się ze swoim Papieżem. Stanowisko Władz PRL wobec katolików polskich stało się jeszcze bardziej wymowne w okresie pielgrzymki Ojca św. do Irlandii i Stanów Zjednoczonych. W czasie, gdy w innych państwach - niemogących poszczycić się Papieżem-Rodakiem - najważniejsze dzienne poświęcały wiele miejsca tej podróży, gdy pojawiły się wydania specjalne i zwiększonych na tę okazję nakładach, gdy w radio i telewizji transmitowano i komentowano szeroko przebieg tej wizyty, w naszym państwie ograniczano się do skąpych uwag, pogłębiając tym rozgoryczenie narodu. Cisną się w tym miejscu, jakże aktualne słowa wypowiedziane przez ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski: "Zakujemy bardzo, że chcąc dowiedzieć się o tych wydarzeniach musieliśmy wisieć przy radi-odbiornikach i korzystać z przekazów społecznych obcych radiostacji, nie wyłączając "Wolnej Europy". Ale pozostawiamy w własnym karju tego, do czego mamy prawo, musimy - jak bracia - stać u drzwi innych narodów i stamtąd czerpać wiadomości. Bolejemy nad tym".

Na pana ręce Panie Przewodniczący Rady Państwa składamy nasze żądanie udostępnienia Kościołowi Katolickiemu w Polsce środków masowego przekazu, środków, które ze swej istoty mają na celu informację społeczeństwa, a w sytuacji, gdy katolicy stanowią zdecydowaną większość tego społeczeństwa, elementarne poczucie sprawiedliwości domaga się uwzględnienia naszego żądania. W obecnej rzeczywistości ani radio ani telewizja - gdy ich jedynym monopolistą jest Państwo, którego doktryną stanowi marksizm-leninizm - nie wychodzą naprzeciw potrzebom społeczeństwa, przekazując mu informację niepełną, a jakże często zafałszowaną. Dlatego też:

żądany w radio i telewizji informacji z życia Kościoła - informacji redagowanej przez katolików - dla katolików, żądany - przede wszystkim ze względu na ludzi starych i chorych sędzielnej radiowej i telewizyjnej transmisji Mszy św. wraz z kazaniem głoszonym przez kapłanów upoważnionych do tego przez Episkopat Polski, żądany dostępu do radio i telewizji dla Kościoła Katolickiego w naszej Ojczyźnie.

Kończąc ten list, jeszcze raz oddajemy głos naszemu Prymasowi, który we własnych słowach wyraził nasze życzenia i nasz ból: "Podkreślam, mamy prawo do własnych środków przekazu społecznego! Nie mogąc korzystać z tego prawa czujemy głęboką krzywdę wyrządzoną katolickiemu narodowi, który nawet o własnym rodaku, o Synu polskiej ziemi nie może dowiedzieć się z Polskiego Radia i Telewizji, chociaż mówią o nim niemal wszystkie narody świata..."

Liczymy na to i ufamy Panie Przewodniczący Rady Państwa, że nasza petycja nie pozostanie jeszcze jednym, kolejnym listem bez odpowiedzi.
Imieniem Chrześcijańskiej Wspólnoty Ludzi Pracy:
Kraków-Nowa Huta
16.X.1979 r.

Franciszek Grabczyk, Adam Macedoński,
Jan Leszek Franczyk

----- Deklaracja Porozumienia Młodych "Wolność i Demokracja" -----

W roku bieżącym mija 149 rocznica powstania listopadowego. Miało ono na celu między innymi wyzwolenie spod jarzma rosyjskiej niewoli. Podobne motywy jakie mobilizowały młodzież do działań patriotycznych przed 149 laty, również nas obecnie inspirowały do poświęcenia wszystkich sił i ambicji dla przywrócenia narodowi pełni niepodległego bytu i wolnej, demokratycznej i sprawiedliwej Ojczyzny.

Obecna władza w ZSRR powołana 35 lat temu przez Stalina, sekretarza generalnego KPZR dokonała w 1948 r. zamachu na autentyczny ruch młodzieżowy i połączając w jedną kosmopolityczną organizację wszystkie wolne istniejące do tej pory związki młodzieżowe. Był to cios w demokratyczny rozwój ruchu młodzieżowego i społeczeństwa polskiego. Od tej pory przez 35 lat młodzi ludzie indoktrynowani byli jedną wątpliwą jakością ideologią apoteozującą naszych zaborców, którzy dwa razy w historii spowodowali utratę niepodległości naszego państwa: w 1795 r. i 17.09.1939 r. Karmienie nas przez tak długi okres obcą ideologią spowodowało ogromne spustoszenie w świadomości narodowej Polaków. Wyparte z niej zostały tak ważne fakty jak np. wymordowanie w Katyniu kadry oficerskiej Armii Polskiej, wyniszczenie egzekucjami, głodem i zimnem Polaków zamieszkających na terenach wschodnich. Obecnie ideologia ta każe wierzyć młodym i całemu narodowi, że rajem jest wyzysk ekonomiczny ze strony ZSRR stosowany w dziedzinie specjalizacji produkcji obowiązującej w RWPG w handlu, współpracy gospodarczej i kooperacji.

Ideologia ta uczy także z Polaków mumble z zamkniętymi ustami, zastraszona, bojąca się głośnego wypowiedzenia swoich myśli. Nie możemy też pisać tego co czujemy. Nie jest to więc demokracja lecz dyktatura. Nie chcemy myśleć wszyscy jak Breżniew czy inny przywódca na Kremlu, nie chcemy wszyscy robić tak jak nam każą. Nie chcemy toczyć walk wewnętrznych z samym sobą w których bronimy najlepszych ideałów narodu polskiego, jednocześnie na zewnątrz kpiąc z symboli i godności narodowej. Nie będziemy wiernymi wykonawcami zachcianek rodzących się w kremlofskich głowach. Chcemy prawdziwej niepodległości Polski, chcemy prawdziwej wolności w Polsce. Nawet ostatnio narzucona nam niedemokratyczna Konstytucja zawiera gwarancję pewnych swobód demokratycznych, które my młodzi chcemy włączyć do naszego programu. Chcemy bowiem, by nie były one tylko częścią deklaracji Konstytucji lecz autentycznym prawem każdego obywatela. Chcemy wolności wyznania i sumienia, wolności słowa, druków, wieców, pochodów i manifestacji. Żądamy prawa do zrzeszania się

Mówiąc o niepodległości mamy na myśli taki stosunek do innych państw w którym nie byłoby uzależniania jednych od drugich pod względem ekonomicznym, społecznym ani politycznym. Oznacza to, że wykluczony jest wyzysk gospodarczy innego państwa. Nie można przyjąć koncepcji rozwoju społeczeństwa obcej narodowi, nie wynikającej z jego długoletniej tradycji świadomości.

Nie możemy zgodzić się na narzucanie takich sojuszy politycznych, które nie służą narodowi, a jednocześnie okpiwać na czyjś rozkaz inny naród, do którego nieżyjemy najmniejszej urazy a nawet darzymy sympatią.

W naszym związku chcemy skupić wszystkich młodych, pragnących walczyć o te szczytne hasła. Jest to jedyne spoiwo łączące nas wszystkich w jeden ruch, nieistotne są natomiast różnice religijne oraz światopoglądowe. W związku z tym nasz związek obejmuje zarówno komunistów, socjalistów, narodowych demokratów, socjaldemokratów i innych. Nadrzędne i jedyne interesujące jest dla nas dążenie do wspólnego celu. Wymagać to będzie pewnych kompromisów i tolerancji wzajemnej ze strony wszystkich uczestników.

Zjednoczenie jak największej liczby ludzi o różnych nawet poglądach do nam konieczną siłą walki do osiągnięcia przez nas wolności i prawdziwej demokracji. Nie oznacza to, że dążymy na stałe do utworzenia jednej jedyną organizacją.

W nowej rzeczywistości, którą zaplanowaliśmy i osiągnięciu której poświęcimy wszystkie swoje siły - istnieć mogą i będą wszelkie organizacje na zasadzie odrębności i niezależności. Przepodobnie po dotarciu do celu nasz związek rozpadnie się na poszczególne organizacje, kierujące się swoimi szczegółowymi i programami.

O ich sile i znaczeniu stanowią będą członkowie całego społeczeństwa, oddziaływując jednocześnie na kształtowanie ustroju i przestrzeganie tajemności, równości, wolności, bezpodległości i niezależności wyborów.

Kraków, dnia 29. XI. 1979 r.

-----Oświadczenie Delegatury KPN Obszaru Południowego skierowane do Ob.przewodniczącego Rady Państwa PRL Prof. Henryka Jabłońskiego - w sprawie masowych represji SB w związku z obchodem Święta Niepodległości w Krakowie-----

Środowiska niezależnej opozycji demokratycznej w Krakowie planowały w dniu Święta Niepodległości 11 listopada 1979 roku zorganizowanie po Mszy św. odprawionej z intencji święta w Katedrze na Wawelu pochodu narodowego ulicami Grodzką i Floriańską pod Grób Nieznanego Żołnierza. Tam złożone miały być wiązanki kwiatów. Podobne uroczystości odbyła się 11 listopada ubiegłego roku w atmosferze porządku i z pełnym zachowaniem porządku, a także bez przeszkód ze strony władz.

W roku bieżącym władze postanowiły nie dopuścić do pochodu przy pomocy policyjnych metod. W dniu 9 listopada w godzinach wieczornych i w godzinach przedpołudniowych 10 listopada zostali zatrzymani przez Służbę Bezpieczeństwa następujący uczestnicy opozycji demokratycznej, członkowie i uczestnicy KPN, SKS i innych ugrupowań opozycyjnych: Józef Baran, Stefan Tadeusz Dropiowski, Janusz Jarosz, Stanisław Janik-Palczewski, Krzysztof Gąsiorowski, W. Kałuża, Roman Kaczmarek, Ewa Kulik, Adam Macedoński, Andrzej Mietkowski, Michał Muzyczka, Marek Płaszewski, Janusz Pierzchała, Anna Szwed, Stanisław Tor, Wojciech Widlak, Bronisław Wildstein, Róża Woźniakowska, Jarosław Zadęcki.

Wszystkich wyżej wymienionych przetrzymano w aresztach milicyjnych 43 do 48 godzin. Krzysztof Gąsiorowski został zatrzymany na ulicy, gdy udawał się do Prezydenta Miasta Krakowa, aby doręczyć mu pismo informujące o mającej się odbyć manifestacji.

Orzeczniak pisma odebrano mu bez pokwitowania.

U Krzysztofa Bzdyla, którego funkcjonariusze SB nie zastali w mieszkaniu w dniu 10 listopada, urządzono "kocioł", w który przypadkowo wpadł i został zatrzymany J. Żurek.

W dniu 11 listopada w okolicy Wawelu funkcjonariusze SB usiłowali zatrzymać Krzysztofa Bzdyla udającego się na Mszę św. do Katedry.

Po Mszy w Katedrze agentki SB zapowiedziały, że pochód został odwołany z powodu licznych aresztowań.

Pomimo aresztowania prawie całego ujawnionego aktywu opozycji demokratycznej w Krakowie, dywersyjnych zapowiedzi o odwołaniu pochodu oraz atmosfery policyjnego nacisku pochód przeszedł pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono kwiaty i odśpiewano Hymn Narodowy. Pod Grobem Nieznanego Żołnierza doszło do wybryków ze strony cywilnych funkcjonariuszy SB. Kiedy pochód dochodził do Placu Matejki usiłowali go zatrzymać cywilni funkcjonariusze SB nie okazując legitymacji służbowych. Jacek Skrobotowicz, który zaczął wygłaszać przemówienie został siłą porwany przez cywilnych funkcjonariuszy SB, wciągnięty do samochodu MO i zatrzymany. Siłą wyrwano transparent z napisem "Konfederacja Polski Niepodległej". Siłą usiłowano wyciągnąć z grupy manifestantów Krzysztofa Bzdyla. Usiłowano odebrać flagę z Orłem Białym na czerwonym polu. Złamano przy tym drzewce flagi. Pobito mężczyznę, który wykonywał zdjęcia kamerą filmową. Wyczynów tych dokonywali cywilni funkcjonariusze SB wyraźnie prowokując do wywołania awantury i bójki aby dać pretekst asystującym wkoło mandurowym funkcjonariuszom MO do interwencji. Tylko dzięki powadze i spokojowi uczestników manifestacji zawdzięczać należy, że prowokacje te nie odniosły skutku.

Po manifestacji zatrzymani zostali następujący uczestnicy opozycji demokratycznej: Krzysztof Bzdyl, A. Jastrzębski, Marcin Mańkowski, Anna Nierkowska, Wojciech Sikora. Zatrzymano ich w aresztach do 48 godzin. Ponadto zatrzymano jeszcze następujących uczestników manifestacji: Karola Domagalskiego, Gołębiowskiego i Bożenę Huget oraz jeszcze kilka niezidentyfikowanych przez nas osób. Gołębiowski zatrzymany został za to, że jako przewodnik wycieczki pracowników zakładu pracy z Warszawy, wyjaśnił uczestnikom wycieczki, że manifestacja odbywa się dla uczczenia Święta Niepodległości.

Opisane wyżej postępowanie SB i MO realizowane było niewątpliwie na polecenie bądź za zgodą kompetentnych władz Państwowych i Partyjnych. Świadczy to dobitnie o nieprzestrzeganiu w dalszym ciągu w PRL postanowień Karty Praw Człowieka i Komunikatu Końcowego KBWE w Helsinkach. Funkcjonariusze MO i SB świadomie i jawnie, w skali masowej dopuścili się jaskrawego łamania praworządności.

Zachowanie się funkcjonariuszy SB przed Grobem Nieznanego Żołnierza stanowi profanację tego miejsca otaczanego czcią przez całe społeczeństwo polskie. Zachowanie to stanowi dobitne świadectwo stosunku funkcjonariuszy SB do narodowych tradycji i świętości narodowych. Pracownicy SB, łamiąc drzewce flagi z godłem narodowym dopuścili się przestępstwa obrazy godła narodowego.

Akcja SB w dniu Święta Niepodległości 11 listopada była świadectwem prawdziwie, jaki jest w rzeczywistości stosunek władz PRL do sprawy odrodzenia Rzeczypospolitej po 123 latach niewoli, jaki jest stosunek do tradycji walk niepodległościowych pokoleń Polaków.

Akcja SB pod Grobem Nieznanego Żołnierza w Krakowie odbywała się wobec wielu widzów i przyczyniła się do uświadomienia społeczeństwu prawdziwego stosunku władz PRL do narodowych tradycji, sprawy Niepodległości, przetrwania oraz przestrzegania w Polsce praw ludzkich i obywatelskich. Jeżeli istotnie intencją najwyższych władz PRL jest wprowadzenie praworządności w naszym kraju to domagamy się stanowczo ukarania funkcjonariuszy SB, którzy uczestniczyli w wyżej opisanych wydarzeniach a także ukarania ich mocodawców.

O ile to nie nastąpi pozostaniemy nadal w przekonaniu, że PRL jest państwem niepraworządnym, w którym Władza nie respektuje ustanowionych przez siebie i ratyfikowanych aktów prawnych.

Kraków dnia 15.11.1979 r.

Łącząc wyrazy należnego szacunku
z upoważnienia Delegatury Obszaru P
Południowego KPN

Krzysztof Gąsiorowski

2 3 7 2 3 5 1 2

/ niewymienione w korespondencji Delegatury Obszaru
Południowego KPN /

1 listopada - rewizja w mieszkaniu, zatrzymanie na około 27 godzin
Adama Macedońskiego uczestnika Chrześcijańskiej Wspólno-
ty Ludzi Pracy, założyciela Instytutu Katyńskiego oraz uczestnika
Obrony Praw Człowieka i Obywatela - w czasie zatrzymania poddany
został przesłuchaniu przez oficera SB Piotrowskiego z nakazu pro-
kuratora Pateli pod zarzutem rozpowszechniania fałszywych infor-
macji mogących wyrządzić poważną szkodę interesom PRL.

8 grudnia - zatrzymanie Adama Macedońskiego na około 21 godzin w
związku z odbywającym się w Krakowie Zjazdem Ruchu Obrony Praw
Człowieka i Obywatela,

Krzysztof Bzdyl /uczestnik RPPS oraz członek KPN/ poszukiwany przez
SB w miejscu zamieszkania.

2 grudnia - zatrzymanie na około 47 godzin Leszka Moczulskiego uc-
znika i rzecznika Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz
członka założyciela Konfederacji Polski Niepodległej w związku z
odbywającym się zjazdem.

10 grudnia - rewizja w mieszkaniu i zatrzymanie Mieczysława Majdzika

na około 9 godzin - uczestnika RPPS oraz członka KPN.
rozprawa przeciwko Krzysztofowi Bzdylowi w Kolegium d/s Wykroczeń
przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Sródmieście na posessie publiczne
odznaki organizacji prawnie nieistniejącej. Orzeczeniem Kolegium w
składzie: przewodniczący - Jan Gawroński, członek-Marian Górecki
oraz oskarżeni - Henryk Karbownik, Krzysztof Bzdyl został ukarany
grzywną w wysokości 3000 zł. + 100 zł. koszty postępowania oraz kon-
fiskatą odznaki. Oskarżycielem publicznym był por. Mieczysław Kuź-
nik.

Do akt sprawy dołączona była notatka urzędowa sporządzona przez kp
Marian Gąsiora następującej treści: "W dniu 11.XI.79 r. ok. 13,15
w Krakowie na Placu Matejki widziałem znanego mi z działalności opo-
zycyjnej - Krzysztofa Bzdyla, który nosił odznakę organizacji pra-
wnie nieistniejącej jaką jest "KPN". Odznaka ta ma kształt koła o
średnicy ok. 3 cm., na jej otoku znajduje się napis "Konfederacja
Polski Niepodległej" wykonany czarnymi drukowanymi literami, wew-
nątrz na białoczerwonym polu widnieje orzeł. Odznakę tę miał wpę-
tą w kłapę płaszcza koloru ciemnogrnatowego".

Postawienie Krzysztofa Bzdyla w stan oskarżenia pod wyżej wymienio-
nym zarzutem jest prawnie nieuzasadnione, za to jest przykładem
sztykan i represji stosowanych przez organa władzy w PRL w stosunku
do uczestników demokratycznej opozycji. O ile bowiem zasadne ma
być karanie za noszenie odznaki KPN, to najpierw winno być udowod-
nione na drodze przewodu sądowego, że istnienie KPN jest sprzeczne
z istniejącym ustawodawstwem.

14 grudzień - zatrzymanie Krzysztofa Bzdyla na 96 godzin z przerwą

kilkuminutową po 48-miu godzinach. Jest to szczególnie perfidny przykład bezprawia w PRL. Art. 206 § 1 Kodeksu postępowania kar - nego brzmi: "Milicja Obywatelska ma prawo zatrzymać osobę podejrzaną jeżeli istnieje uzasadnione przypuszczenie, że popełniła ona przestępstwo, a zachodzi obawa ukrycia się tej osoby lub zatarcia śladów przestępstwa. Czas zatrzymania należy stwierdzić na piśmie".

Art. 207 Kodeksu Postępowania karnego brzmi: "Jeżeli w ciągu 48 godzin od chwili zatrzymania nie doręczono zatrzymanemu odpisu postanowienia o tymczasowym aresztowaniu należy zatrzymanego niezwłocznie zwolnić".

W przypadku Krzysztofa Bzdyla nie było uzasadnionego przypuszczenia, że popełnił on przestępstwo, nie zachodziła obawa, że się ukryje lub zatrze ślady przestępstwa. Ponadto w ciągu 48 godzin nie doręczono mu odpisu postanowienia o tymczasowym aresztowaniu a mimo to przetrzymano go aż 90 godzin.

Czytelniku, złotówka na fundusz wydawniczy ma wartość
wolnego słowa

Na fundusz Wydawniczy Opinii Krakowskiej wpłacili :

dr Anna - 100 zł., RS - 100 zł.

Opinię Krakowską redaguje Kolegium :

Krzysztof Gąsiorowski	- Kraków, Al. 3 Maja 5/297
Stanisław Janik-Palczewski	- Kraków, ul. Krowoderska 43/7
Romana Kahl-Stachniewicz	- Kraków, ul. Przybyszewskiego 22/1
Michał Muzyczka	
Stanisław Tor	- Kraków, ul. Księcia Józefa 162

Adres Redakcji : ul. Meiselsa 24/7, 31-058 Kraków

Redakcja przyjmuje we wtorki w godz. od 17,00 do 18,00

